Nr. 133. Racibórz, czwartek dnia 9go listopada 1893 r. Rok V.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Haniebną klęskę

poniosło Centrum w powiecie raciborskim przy wczorajszych wyborach do sejmu pruskiego. **Oba mandaty poselskie przeszły w ręce kartelowców, czyli połączonych konserwatystów, liberałów, masonów i żydów.** Kilkanaście lat mandaty pozostawały w ręku posłów centrowych, posłów katolickich, dziś Niemcy katolicy prawie dobrowolnie oddali je w ręce wrogów swoich, z którymi przez lat dwadzieścia z chwałą walczyli!

A stało się to jedynie i wyłącznie z nienawiści do polskiego ludu, aby tylko ludu tego nie dopuścić do większej samodzielności, aby tylko ludowi temu nie przyznać praw, jakie mu się słusznie należą. Więc w ostatniej chwili przed wyborami przywódzca tutejszej partyi Centrum, Ks. Dziekan Strzybny, który partyi polskiego ludu nie uważał nawet za godną odpowiedzi, poszedł do partyi „Anzeigra“ poprosił ją o przymierze, oddając jej w zamian za to jeden mandat poselski. Partya ta, ma się rozumieć, przyjęła z otwartemi rękoma ten ofiarowany sobie kompromis, — no i przy wyborach walmanów Centrum z kartelowcami szło ręka w rękę przeciwko walmanom polskiego ludu. Obie strony chwytały się najrozmaitszych kruczków i sztuczek, aby tylko przeszkodzić wyborowi polskich walmanów, i niestety osiągnęły to przynajmniej, że lud polski zniechęcony tylu przeciwnościami **bardzo słaby brał udział w wyborach.** Tak np. w czysto polskiej gminie **Łęg** z 271 wyborców żaden na wybory nie przyszedł, wskutek czego też żadnego nie wybrano walmana! Księża polecali na walmanów dominialnych inspektorów, leśniczych, nauczycieli, karczmarzy, wiedząc o tem, że zależni ci ludzie pójdą za kartelowcami. Aleć zgoda była między księżmi a kartelowcami, — więc też zgodnie szli ręka w rękę przeciwko ludowi polskiemu.

Rezultat prawyborów był wtedy dla ludu polskiego, jak już o tem donosiliśmy, **bardzo nie pomyślny, bo wybrano ledwie 70 walmanów polskich.** Zaś obydwie partye przeciwne tak się pomieszały, że żadna dokładnie nie mogła oznaczyć, wiele walmanów jest po jej stronie.

Tak rzeczy stały, gdy wrocławski **wydział centrowy** to przymierze unieważnił. Niestety unieważnienie to nastąpiło **za późno. Kartelowcy, — jak się wczoraj okazało, zdobyli przy prawyborach przy pomocy księży tylu walmanów, że już nawet pomocy centrowców nie potrzebowali i sami własnych kandydatów przeprowadzić mogli. Zaraz też więc odrzucili pana Zarubę, a postawili na nowo pp. Gilgenheimba i Segetha.**

Centrum w ostatniej dopiero chwili zabrało się do działania. Kilku księży morawskich zwołało na wczoraj rano zebranie katolickich walmanów na salę p. Lexa. Na tem zebraniu postanowiono uratować przynajmniej pana **Zarubę** i głosować na niego tak w pierwszym jak i w drugim akcie wyborczym. Ale jakkolwiek przywódzcy centrowi z góry przewidzieć mogli, że przepadną bez pomocy obradujących na sali pana Wedekinda walmanów polskich, to jednak nie okazali najmniejszej chęci do zgody. Dopiero przed salą wyborów zaczęli obrabiać naszych walmanów, no i rzeczywiście kilkanastu pozyskali dla pana Zaruby. Ale wszelkie zabiegi były już daremne, bo spóźnione. Kartel sam posiadał znaczną większość.

To też wybory taki wydały rezultat:

Kandydaci partyi „Anzeigra“ pp. Gilgenheimb i Segeth otrzymali głosów 259 i 253.

Pan **Zaruba**, kandydat centrowy w pierwszem głosowaniu 153, w drugiem 157.

Panowie **Siara i Gonsior**, pierwszy 54, drugi 47 głosów.

Widać z tego, że chociażby się były obie strony katolickie przy tych wyborach złączyły, jednak zwycięstwo było niemożliwem, **bo nieszczęsny kompromis przy wyborach walmanów już dał partyi „Anzeigra“ zupełną przewagę.** Przepadli więc obaj kandydaci polskiego ludu, przepadł pan **Zaruba**, po szestnastoletniem posłowaniu, **a wyszli zwycięzko kandydaci nieprzyjaciół Kościoła, nieprzyjaciół Polaków, nieprzyjaciół partyi Centrum.** I stało się to, co się stać musiało: Centrum raciborskie w ślepej nienawiści do polskiego ludu **samo sobie grób wykopało!**

Szczupła liczba „walmanów“

polsko-katolickich przy wyborach wczorajszych nikogo nie zdziwi, kto się z bliska przypatrzył stósunkom w powiecie raciborskim. Nieprzyjazne stanowisko Duchowieństwa względem nas, umizganie się do rządu i do stronnictw kartelowych, wreszcie nieszczęsne przymierze Niemców-katolików z partyą „Anzeigra“ wpłynęło przygnębiająco na lud polski i wywołało **ogólne zamięszanie.**

Lud wiedział, że połączonych sił nieprzyjaciół swoich pierwszą razą nie pokona, więc nielicznie poszedł na wybory. Udział w wyborach walmanów ze strony polskiego ludu był bardzo słaby. Lud polski w powiecie raciborskim może stósownie do swej liczby przeprowadzić dobrze **160 do 180 walmanów.** Daj Boże, abyśmy za lat pięć do takiej doszli liczby!

To jedno okazało się dowodnie, **że stronnictwo Centrum bez polsko-katolickich walmanów w powiecie naszym absolutnie nic nie znaczy. Centrum musi się liczyć z nimi, bo i Morawa niepewna,** i w połowie wybiera walmanów kartelowych. Stósunki w przyszłości tak się muszą ułożyć, że jeden poseł wybrany będzie z pośród Niemców katolików i Morawian, drugi z pośrod **ludu polskiego.** Inaczej zgody nie będzie i powiat nasz na zawsze dla Centrum stracony będzie. Lud polski nie odstąpi od swych praw, lecz coraz śmielej i wytrwalej bronić się będzie. Była to teraz pierwsza próba, druga najniezawodniej będzie dla nas pomyślniejszą. Zresztą i tą razą byłaby wypadła lepiej, gdyby agitacya z naszej strony była więcej ożywioną. Razem mieliśmy około 70 walmanów, ale kilkunastu niestety odpadło na stronę p. Zaruby.

Od Centrum zależy, czy na przyszły raz znów zwycięzą kartelowcy. **Lud polski poda chętnie rękę do zgody, ale wpierw w zarządzie raciborskiego Centrum zajść musi zmiana! Z ludźmi,** którzy z nienawiści do ludu polskiego zaprzedali sprawę katolicką konserwatystom, masonom i liberałom, lub którzy, jak redaktorzy „Oberschles. Volksztg.“, bezczelnemi, podłemi kłamstwami starają się zohydzić partyą polskiego ludu, — **z takimi ludźmi lud polski nie chce mieć żadnej styczności! Precz z nimi z zarządu stronnictwa Centrum,** niech zarząd ten ujmą w ręce ludzie sprawiedliwi i nieuprzedzeni, — a znów nastąpi zgoda, — naturalnie tylko na podstawie **zupełnego równouprawnienia!**

Wczorajsze wybory

przedstawiały widok wielce ciekawy.

Kartelowcy czyli stronnicy „Anzeigra“ jeszcze do ostatniej chwili nie byli pewni zwycięstwa. Komisarz policyi p. Henke, spotkawszy na dziedzińcu p. Wedekinda idącego na zebranie redaktora „Nowin“, napomknął coś o możliwości kompromisu kartelowców z Polakami, na co naturalnie otrzymał odpowiedź wręcz **odmowną.** Dopiero później rozjaśniły się tym Panom twarze, gdy pan Gilgenheimb znaczną większością wybrany został. Z wielką radością zacierali ci panowie ręce, winszując sobie zwycięstwa.

Księża, — a było ich między walmanami blisko dwudziestu, starali się jeszcze w ostatniej chwili naszych polsko-katolickich walmanów przeciągnąć na swoją stronę. U kilku rzeczywiście namowy ich odniosły skutek pożądany. Reszta w liczbie 54 pozostała niezachwianą. Gdyby zresztą kandydatem stronnictwa Centrum niebył pan Zaruba, który bądź co bądź cieszy się wielkim osobistym szacunkiem, byłaby liczba walmanów centrowych zmalała do kilkudziesięciu. Tak atoli wielu walmanów tylko z osobistych względów głosowało na pana Zarubę.

Pan Gonsior, kandydat polsko-katolickiego ludu, udał się na własną rękę na zebranie walmanów centrowych do p. Lexa, aby jeszcze w ostatniej chwili popróbować, czy zgoda jest możliwą, ale przywódzcy centrowi o zgodzie ani słuchać nie chcieli. No, mają teraz naukę!

Oburzającem wręcz było postępowanie wielu Niemców katolików a niestety i kilku kapelanów, który każdy głos, oddany na polskich walmanów witali szyderczym śmiechem, lub szyderczem: „brawo!“, — na co im jeden z walmanów, pan Wrzodek, odpowiedział głośno: „Po polsku woła

się „sława“, a nie brawo!“ I tacy panowie niemieccy chcą uchodzić za ludzi dobrze wychowanych!!

Dopiero po dokonanym wyborze, gdy już nawet pana Zarubę uratować nie zdołano, — — pospuszczali panowie Centrowi nosy, — i smutnie opuszczali salę. Jeden z księży odezwał się: „Ja, wenn der unglückliche kompromis nicht wäre!“ „Gdyby nieszczęsnego kompromisu owego nie było!“ Tak jest, gdyby tego kompromisu nie było, — a gdyby zamiast niego stronnictwo centrum zawarło było zgodę z ludem polskim, **posłowie katoliccy niebyliby przepadli!**

Wina tej klęski spada głównie na księży proboszczów Strzybnego i Schaffera, jako twórców kompromisu. Ks. Strzybny, jakkolwiek był wybrany walmanem i powołany na ławnika, wcale się na sali nie pojawił i nawet na pana Zarubę głosować nie przybył. Lud kręci głową i wygaduje takie rzeczy, których lepiej nie powtarzać!

Pan Zaruba

doznał wielkiego upokorzenia, ale któż temu winien? Dla czego pan Zaruba pozwolił na ów kompromis, dla czego zgodził się na spółkę z kartelowcami, dla czego raczej nie ustąpił z poselstwa, niż na takie naraził się upokorzenie? Tak to bywa, gdy się zapoznaje znaki czasu, gdy się nie liczy z odmiennemi stósunkami.

„Katolik“ jeszcze w ostatnim numerze pisał słusznie, co następuje:

„Dla czego pan Zaruba, dotychczasowy poseł centrowy, nie oświadczy publicznie, że nie chce być obrany przez tak haniebną spółkę z kulturnikami? Przecie pan Zaruba zasady centrowe bardzo dobrze zna. Sława stronnictwa centrum wymaga, aby się publicznie wyparł tego przymierza.“

Pan Zaruba nie uczynił tego, pozwolił na to przymierze i... upadł. Żywiąc dla niego szczery szacunek, pragnęliśmy, aby inaczej zakończył swą karyerę polityczną, ale nie nasza wina, że się tak stało. Niechże pan Zaruba za to upokorzenie podziękuje ks. Schafferowi, ks. Strzybnemu, i panu Muentzbergowi...

Wybory.

Wybrani zostali:

1) W **Kluczborku-oleśnie:** p. Gliszczyński (jenerał) centrum, — i p. Prittwitz, konserwatysta.

2) W okręgu **Strzelecko-lublinieckim** wybrani pp. Letocha i Strachwitz.

3) W okręgu **Tosko-gliwickim** p. Dejancz-Gliszczyński.

4) W okręgu **Pszczyńsko-rybnickim** wybrano pp. Tadeusza Konrada, sędziego Gorniga i ks. Wolczyka z Pszowa.

5) W okręgu **Kozielsko-głubczyckim** wybrano pp. sędziego Gorkego, gospodarza Klosego i kapelana Stankego.

6) W okręgu **Prudnicko-niemodlińskim** wybrani pp. Huene i Deloch.

7) W okręgu **Nysko-grotkowskim** wybrani pp. Hubrich i Jansen.

Sława Opolanom!

W Opolu zwyciężył w wyborze ściślejszym pan Major **Szmula**, chociaż znaczna część tamtejszych Niemców katolików głosowała, jak się zdaje, przeciwko niemu na konserwatystę. Wybrani zostali:

pan **Major Szmula** 213 głosami przeciwko 209.

pan **Nadbyl** z Nysy 253 głosami przeciwko 165 głosom.

W **Bytomiu** wybrano pana Dr. Stephana i niestety także Hr. Ballestrema! Na Hr. Ballestrema głosowali wszyscy właściciele hut i kopalń!

Co tam słychać w świecie.

Mnóstwo biskupstw włoskich jest na razie opróżnionych, ponieważ rząd włoski nie pozwala ich obsadzić z powodu zatargu o prtryarchat wenecki. **Ojciec św.** bardzo nad tem boleje, lecz dotychczas oporu rządu włoskiego złamać nie zdołał.

Ks. Biskup **Haffner w Moguncyi** wydał w tych dniach list pasterski, w którym zwraca się przeciw tamtejszym gazetom socyalistycznym, które w obydny i obelżywy spósób pisały o Papieżach, zarzucając im niemoralność i inne występki. Ks. Biskup napomina wiernych, ażeby wywodom gazet socialistycznych nie wierzyli i stali wiernie przy Kościele katolickim. W okólniku swym zwraca uwagę na to, że socyaliści z rozmysłem zarzucają Papieżom nieprawdziwe rzeczy, ażeby zachwiać wiarę katolików do Kościóła, i żeby podkopać w nich zaufanie do Papieży i Biskupów. Katolicy nie powinni przecież takim fałszom wierzyć i jak dotąd tak i nadal winni stać wiernie przy Głowie Kościoła katolickiego.

Cały list jest pięknie i trafnie napisany i zbija na każdym kroku fałsze gazet socyalistycznych.

Korneliusz **Herz**, znany oszust z procesu panamskiego, który jak wiadomo, bawi dotąd w Anglii, wyzdrowiał już podobno do tyla, że w tych dniach będzie można przytransportować go z Anglii do Francyi, gdzie stawać będzie musiał przed sądami francuzkiemi.

W **Marsylii** we Francyi wybuchł wielki strejk tamtejszych dorożkarzy i woźniców przy tramwajach. Strejkujący dopuszczali się strasznych wybryków. Zorganizowali się w długie szeregi, przeciągali z śpiewem i hałasami przez ulice miasta i następnie rzucili się na wozy tramwajowe i je wywracali. Musiała się w to wmięszać policya i z powodu tego przyszło pomiędzy nią a strejkującymi do krwawej i zaciętej walki. Strejkujący poszli w końcu w rozsypkę, kilkunastu z nich przyaresztowano, kilkunastu ciężko poraniono.

Rząd przedłożył już projekt, dotyczący większego opodatkowania tabaki i cygar, Radzie związkowej. Podług tego projektu ma być na surowe liście tabaczane, sprowadzane z zagranicy, nałożone większe cło 40 marek na 200 funtach, na cygara o 400 marek, papierosy 500 marek i na inne fabrykaty tabaczne o 250 marek — także na 200 funtach. Co do wyrobów krajowych, to przy cygarach i papierosach ma być podatek o 33 1/3 procent powiększony, przy tabace do palenia o 66 2/3 proc., tabace do żucia i zażywania o 50 procent.

W **Wiedniu** odbyło się zeszłego piątku wielkie zebranie tamtejszych liberałów, na którem omawiano projekt hr. Taaffego, dotyczący zmiany systemu wyborczego w Austryi. Na zebranie to chcieli koniecznie przybyć także socyaliści. Policya nie chciała na to zezwolić i wzbraniała na zebranie przystępu tym, którzy powiedzieli, że są socyalistami. Przyszło z powodu tego pomiędzy policyą a socyalistami do zaciętej i krwawej walki. Policya musiała dobyć pałaszy i rąbać hałaśników. Kilkunastu zostało ciężko poranionych, kilku przyaresztowanych i uwięzionych. Walka trwała blizko dwie godziny i dopiero wtedy zdołano przywrócić spokój i porządek.

Gazety wiedeńskie piszą, że socyaliści już od dawna się sposobili do takich wybryków i czekali tylko stósownej chwili. Dalej donoszą, że socyaliści w całej Austryi podburzają ludność przeciw rządowi z powodu tego, że zanosi się na to, iż parlament odrzuci projekt hr. Taaffego. Socyaliści chcą to wyzyskać na swoją korzyść. To, co się stało w piątek w Wiedniu, jest tylko początkiem a w najbliższym czasie spodziewać się należy nowych i straszniejszych wybryków i skandali.

Włochy piedawno temu skompromitował skandaliczny proces o oszustwa i defraudacye w bankach państwowych. A teraz znów donoszą, że w Turynie uciekło w tych dniach 3 urzędników przy tamtejszej giełdzie, którzy dopuścili się grubych oszustw. Rozpoczęto za nimi energiczne poszukiwania, ale dotąd nie zdołano ich wykryć. Pomiędzy ludnością wywołało to wielkie zaniepokojenie i wzburzenie.

W Mesynie przyaresztowano i uwięziono także w tych dniach miejskiego kasyera i trzech innych wyższych miejskich urzędników.

Z dawnych dziejów.

(Kilka chwil z życia św. Brunona.)

(Ciąg dalszy).

„Cóż więcej? bez żadnej przeszkody szliśmy dwa dni; trzeciego dnia, to jest szóstego lutego (1008 r.) trzy razy, rano w południe i wieczór prowadzili nas poganie ze schylonymi karkami na zabicie, prowadzili nas, którzy tyle razy od napastujących nieprzyjaciół, podług słów Pana Naszego, dziwnym cudem uszliśmy krzywdy. W niedzielę przyszliśmy do większego zebrania ludu, i pozwolono nam żyć, pókiby przez szybkich posłańców cały naród nie był zwołany na wiece. Ku wieczorowi więc w inną niedzielę przywołani byliśmy na zgromadzenie, a bito nas i nasze konie. Rzucił się na nas liczny tłum z krwawymi oczami i wzniósł krzyki straszliwe. Naprożno jednak grozili nam zabiciem, wznosząc nad naszymi szyjami tysiące obnażonych toporów i tysiące mieczów. Byliśmy dręczeni aż do nocy, ciągnieni w różne strony, póki starsi przemocę nas z ich rąk nie wyrwali; usłyszawszy bowiem mowę naszą poznali, żeśmy dla dobra tego ludu na jego ziemię weszli. Takim sposobem podług tego, jak rozkazał Bóg uwielbiany i Ojciec św., pięć miesięcy przebyliśmy śród tego narodu; trzy części obeszliśmy, czwartej nie dotykaliśmy, z której przyszli do nas posłańcy od lepszych ludzi, abyśmy tam nie wchodzili. Nawróciwszy około trzydziestu dusz do chrześciaństwa z pomocą palca boskiego, uczyniliśmy pokój“.

(Święty Brunon wyjednał od pogan pokój z chrześcijańskim księciem Włodzimierzem).

„Uczyniliśmy pokój, którego, jak oni powiadali, nikt prócz nas nie mógłbył uczynić. Ten pokój, mówili, przez Ciebie jest uczyniony. Jeźli będzie trwały, jak ty powiadasz, wszyscy chętnie zostaniemy chrześcianami. Jeżeli zaś ów władzca Rusów będzie się chwiał w wierności (tj. jeżeli nie dotrzyma pokoju) wtedy będziemy mówili tylko o wojnie a nie o chrześcijaństwie“. Z tem przybyłem do władcy Rusów, który dla miłości Boga czyniąc zadość ich żądaniu, dał im w zakład swego syna. I wyświęciliśmy jednego na biskupa, którego razem ze synem posłał do ziemi Pieczeniegów. I stało się na większą chwałę i cześć Boga Zbawiciela prawo Chrystusowe wśród najgorszego narodu ze wszystkich pogan, jacy tylko są na ziemi. Wszystko to jedynie chwała Boża; co się mnie tyczy, to grzesznik jestem tylko, i samo to dobro (które św. Brunon zdziałał) byłoby zgubione, gdyby Bóg miełosierny nie działał, nie pomnażał i nie przysparzał przez krew świętych a szczególnie tych, którzy ją w naszym wieku wylali za wiarę“.

VIII.

Z taką skromnością pisze o swoich pracach apostolskich św. Brunon, który dotarł do ludu dzikiego, okrutnego, oddanego łupiestwu i ciągłej rozbójniczej wojnie. Lud ten nie słyszał przedtem nigdy słowa Bożego i obcych mordował bez litości. Tak zaręczał książę kijowski, sąsiadujący z Pieczeniegami, który przecież musiał dobrze znać obyczaje tego plemienia, bo z niem ciągle wojował. Błagał świętego Brunona, aby się na śmierć pewną nie narażał, a jednak gorliwy apostół ani na chwilę się nie zawahał. Tyle razy na śmierć wiedziony, bity, szarpany, dręczony na wszystkie sposoby, przeniósł to wszystko „dla Chrystusa“, jak sam pisze, i zdołał słodyczą swoją i gorącem słowem życie swoje i towarzyszy ocalić i dzikich ludzi zjednać, trzydziestu z nich na wiarę prawdziwą nawrócić i pokój między Pieczeniegami i księciem ruskim do skutku przyprowadzić.

Dokonawszy prawdziwych tych cudów, powrócił święty Brunon na Ruś, a ztamtąd do Polski, na dwór króla Bolesława. Szedł z radością w sercu, ale cóż zastał w Gnieźnie? Oto wieści o strasznej wojnie przeciw Polsce

…y brali do swej kieszeni podatki ściągane …ludności.

We Włoszech jest bieda, w skarbcu …nistwowym są pustki, ministrowie suszą sobie głowy, jakby zaradzić, a tu co chwila …yrchać, że urzędnicy o to nie pytają, ale kradną i rabują co tylko mogą. Nic więc dziwnego, że ludność, która i tak już jest strasznie obciążoną podatkami, burzy się przeciw rządowi. Socyaliści korzystają z takiej okazyi i wybijają kapitał dla siebie.

Z Madrytu w Hiszpanii donoszą, że pod miastem Santander powstał 4 bm. pożar na okręcie obładowanym dynamitem. Cały okręt wyleciał w powietrze. Wielka liczba osób straciła życie. Dynamit rozsadził okręt w drobne kawały, które szły z ogromną siłą i pędem w górę i następnie spadały na budynki, stojące na lądzie i takowe zapalały. Zgorzało z powodu tego kilkanaście gmachów, pomiędzy nimi także biuro telegraficzne. Pomiędzy całą ludnością panuje wielki popłoch i zamięszanie. Z miast Valencyi, Burgos i innych przysłano straż pożarną w wielkiej liczbie do gaszenia ognia. Zdaje się, że i gubernator w Santander został zabity. Znajdował się on w biurze telegraficznem w czasie, gdy biuro się zapaliło. Obliczają, że razem zostało 600 osób zabitych, i tyle też ciężko rannych.

„Katolik“

…zajściach w Raciborskiem pisze, co następuje:

„Spółka z kulturnikami przepadła. Ze wszystkich stron tak mocno natarli na tych, co ją zawarli, że od niej odstąpili. I dobrze uczynili, bo mało który katolicki wyborca byłby na konserwatystę głosował. Centrowi posłowie tam niezawodnie przepadną **a wina spada na tych, którzy zamiast szukać porozumienia z polskimi wyborcami, szukali go u kulturników.**

„Kuryer Górnoszl.“ wywinął się sianem, jak to mówią. Niedawno pisał, że centrum, to skarb boski.“ Można się było spodziewać, że skoro przywódzca centrowy pójdzie ten „skarb boski“ dzielić z kulturnikami, to „Kuryer“ jak lew stanie w obronie „skarbu“. Ale „Kuryer“ dał nura pod wodę i milczał, jakby nie wiedział, że „skarb boski“ za połowę ceny (50 procent) odstępnego sprzedają kulturnikom. Teraz, gdy się słońce znów pokazało, „Kuryer“ odzyskał znów mowę i donosi, jakby nigdy nic, że kompromis nie przyjdzie do skutku. Jego czytelnicy mogą się słusznie pytać: Jaki kompromis, kto, gdzie, jak? — boć „Kuryer“ im nic przedtem o kompromisie nie doniósł.

„Stwierdzamy tedy publicznie, że „Kuryer“ nie miał odwagi stanąć w obronie zagrożonej sprawy zasad centrowych, gdy się trochę gorąco zrobiło. W tem, w czem obiecywał być najmocniejszym, okazał się najsłabszym z wszystkich pism.“

„Kuryer“ obiecał być przyjacielem i doradzcą ludu polskiego. Czemu milczał o całej sprawie; czemu nie radził ludowi polskiemu? „Kuryer“ obiecał walczyć za prawdę, wolność i prawo. Czemu teraz za prawdą się nie ujmuje? Właśnie teraz mógł pokazać, że prawdę po nad wszystko kocha. Ks. kom. Strzybny jest przewodniczącym spółki „Kuryerowej“ i podobno najwięcej płaci na niego. Nie można przypuszczać, aby „Kuryer“ dla tego milczał. Lud ma prawo wiedzieć, co „Kuryer“ o sprawie Raciborskiej sądzi. Niech „Kuryer“ powie, bo inaczej będziemy go uważali za strusia, który głowę w piasek chowa, gdy się na złe zanosi.“

Tak pisze „Katolik“ bytomski, a my wołamy „Sława!“

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 8 Listopada 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Cesarz Wilhelm** przybędzie w poniedziałek dnia 13 bm. wieczorem do Krzyżanowic, zkąd pojedzie powozem do Kuchelny do Księcia Lichnowskiego na polowanie na bażanty. Po przybyciu Cesarza odbędzie się objad, nazajutrz polowanie. Wieczorem odjedzie Cesarz z powrotem do Berlina. Dziś już robią przygotowania do świetnego przyjęcia Cesarza. Szosę z Krzyżanowic do Kuchelny wysypują piaskiem i szczyrkiem, a nasz pan Siara pracuje gorliwie nad upiększeniem pokoi cesarskich. Zaszczyt to dla przemysłu polskiego niemały, że niemiecki książę na powitanie Cesarza prace dekoracyjne i tapicerskie powierzył polskiemu przemysłowcowi.

— **„Oberschles. Volksztg.“** zapowiada w wczorajszym numerze dalszą walkę przeciwko polskiemu ludowi. Dobrze! Lud ją podejmie, a wszelkie następstwa takiej walki spadną na tych, którzy sprzysięgli się przeciwko ludowi polskiemu. Czyż Księża raciborscy nie widzą, dokąd ich popchnie polityka pana Muentzberga?

— **„Oberschles. Volksztg“** kłamie i to znów w najpodlejszy sposób. Twierdzi ona, że stronnictwo ludu polskiego jako warunek zgody żądało skasowania „Kuryera Górnoszląskiego.“ To nieprawda! Z stronnictwem polsko-katolickiem nie było żadnych układów. Żądanie takie mogły stawiać tylko pojedyńcze osoby na własną rękę. „Nowinom“ jest dalsze istnienie „Kuryera Górnoszl.“ zupełnie obojętne, bo lud to pisemko i dziś już wyrzuca z domów swoich. W przyszłym numerze podamy ciekawe zajście, jak to pewien abonent odniósł „Kuryera“ do ekspedycyi i zażądał zwrotu pieniędzy, oraz co mu powiedział ekspedyent tegóż pisma. Pan Muentzberg kłamie dalej, że liczba abonentów „Nowin“ się zmniejsza. **Otóż to kłamstwo, bezczelne kłamstwo!** Liczba abonentów „Nowin“ wzrosła na 1 Października rb. o przeszło 150, o czem pan Muentzberg każdej chwili przekonać się może. Już to podlejszego organu, jak „Schles. Volksztg.“, nie ma pewnie na świecie! I na taką gazetę Księża nasi płacą!

— **Z sądu.** Dwóch chłopców, 14-letniego Greczego z Żor i Maxa Schneidera z tamtąd, skazał sąd raciborski na dwa lata więzienia za kradzież pieniędzy i rabunek. Obaj skazani stawali przed sądem już po raz drugi. Taka to teraz młodzież!

— **Miarę najniższą** dla rekrutów piechoty obniżono z 1,57 m. na 1 metr i 54 centymetry.

— **Pilchowice.** Seminarzysta tutejszy W. odwiedził rodziców swego kolegi G. Tam oglądali rewolwer. Panna G. wzięła go do ręki i żartem wymierzyła do młodego W. Nagle strzał puścił i W. raniony został dość ciężko w głowę; jeszcze szczęście, że nie niebezpiecznie.

— **Huta Laury,** W kopalni Hohenlohego zginął nagłą śmiercią górnika ciskacz August Wieczorek, młodzieniec 18-to letni.

— **Gliwice.** Nowy kościół katolicki stanie napewno na starym targu końskim. Budowa już się rozpoczęła. Na budowę kościoła na Trynku — mieszczanie nie chcieli się zgodzić.

— **Kluczborek.** Towarzystwo katolicko-polskie w Kluczborku odbędzie najbliższe swe posiedzenie w przyszłą niedzielę dnia 12 listopada rb. o godzinie pół do czwartej po południu. Pan Sołtys wygłosi dalszy ciąg swego wykładu na temat: „Wyzwolenie się Serbii z pod jarzma tureckiego.“ Pierwsze półrocze działalności towarzystwa ma się ku schyłkowi i czas pomyśleć o walnem zebraniu. A zatem gorliwiej do dzieła, Wiarusy! Goście mile widziani.

Zarząd.

— **Nowy skandal w Rzymie.** Hrabina Saint-Arnaud, wnuczka francuzkiego marszałka, stoi na czele bandy, która systematycznie wyzyskiwała wiarę i przywiązanie ludu włoskiego do Ojca św. Ogłaszając pod sekretem, że Ojciec św. jest trzymany w lochach Watykanu przez masońskich kardynałów, że rolę Jego odgrywa ktoś inny, że należy uwolnić Ojca św. i przewieźć do Francyi, szajka ta bezwstydna wyłudzała pieniądze od ludu, dewotek i łatwowiernych księży. Policya wykryła to niecne postępowanie i uwięziła głównych winowajców.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 9 Listopada św. Teodora m.
Piątek, „ 10 „ św. Jędrzeja z Akw.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 26-go Października rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,—	Mrk
Żyto (reż) „ „ „ „	13,00—13,20	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,00—14,20	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20— 1 50	„
Masło za 1 funt	1,00— 1,20	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,75— 0,80	„

Ceny targowe gliwickie
z dnia 30-go Października 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 14,80—14,40—14.00 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 14.60—14,20—13,80 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 13,20—12,80—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—13,00 11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 16,00—15,60—15,20 mrk.

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 30-go Października 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 13,80—14,00—14 20 mrk., żółtej 13,60—100—13,90—14,10 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—12,50—12,60 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,40—15,80—16,25 mk.
Owies za 100 kilogr. 15.40—15.80—16,10 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

…rzez cesarstwo niemieckie prowadzonej z całą …ciętością, choć nie bardzo szczęśliwie.

Pragnąc się zabezpieczyć jak najbardziej …d niemieckiej potęgi, król Bolesław Chrobry …rzystał z pokoju zawartego w Poznaniu, aby …yszukać sprzymierzeńców dla siebie między …iemieckimi panami, którym suto za to dał …ota i darów przeróżnych. Z drugiej strony …arał się o zjednanie sobie ludów słowiańskich, zachodnich Lutyków, a nawet Czechów. …dobrze wiedział przezorny król polski, że …o Niemcy w pokoju nie zostawią. Istotnie …rzybył do Bolesława Chrobrego poseł cesarza z wypowiedzeniem wojny i z różnymi zarzutami. Przedstawiał król posłowi nieprawdziwość i niesłuszność tych zarzutów, a gdy …o nie pomogło, uniósł się wielkim gniewem …powiedział posłowi „Wojny nie pragnę …sam Chrystus, który wie wszystko, widzi, …k nierad przedsiębiorę to, co czynić będę. …le pożałujecie tego“.

Zaraz tedy po wypowiedzeniu wojny ruszył Bolesław na Niemców, jak piorun spadł …a pogańskich Słowian, którzy z Niemcami trzymali, ziemię ich zniszczył, ludność zabrał i odesłał do Polski, gdzie ich kazał w niezadnionych puszczach osadzić. Potem aż pod Magdeburg zaszedł, wiele grodów zajął i mnóstwo ludzi na osadników do Polski zabrawszy do Polski powrócił najspokojniej. Wojska cesarskie szły wprawdzie za nim zdaleka, ale bały się go zaczepić. Zajął też Łużyce a stolicę tego kraju Budziszyn, swojem wojskiem osadził.

Cesarz Henryk „zdjęty żałością“ postanowił nową podjąć wyprawę. Wszystkim książętom niemieckim nakazał gotowość i pogańskich Słowian zawezwał.

IX.

Przybywszy do Gniezna święty Brunon z boleścią słyszał o tem wszystkiem. Zapragnął więc nakłonić cesarza do zgody i w żalu i oburzeniu swem napisał do niego długi list, z którego ważniejszą część przytaczamy: „Mówię jako modlitwę: oby wszechmocny i miłosierny Bóg i mnie dawnego grzesznika poprawił i Ciebie, Cesarzu, od dnia do dnia czynił lepszym cesarzem przez nieustanne dobre uczynki. Gdyby kto nawet powiedział, że ku temu Panu (królowi Bolesławowi) większą mam wierność i przyjaźń, byłoby to prawdą; kocham go wielce, jak duszę moję i więcej niż życie moje; ale biorę za świadka Tego, przed którym nic nie jest ukryte, wspólnego Boga naszego, że króla Bolesława kocham dla twego dobra, Cesarzu, i dla tego, o ile zdołam, chcę go ku Tobie nawrócić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PARCELE

są do nabycia jako włości rentowe w Białymdworze, w powiecie Koźmińskim, stacya kolejowa i pocztowa w Koźminie 1/4 mili odległa.

Ziemie są pszenne i buraczane, wszystkie systematycznie wydrenowane.

Na sprzedaż są następujące gospodarstwa:

1. folwark ca. 300 mòrg z budynkami i inwentarzami;
2. 5 parcel w obszarze od 30 do 80 mòrg, podług życzenia i wyboru nabywców.

Wszystkie gospodarstwa oddaje się obsiane i zasilone sztucznemi nawozami.

Na parcelach postawi sprzedający na życzenie nabywców odpowiednie budynki. — Przy punktacyi wymaga się kaucyi 1/16 część ceny kupna, zaliczki wpłacić trzeba przed przewłaszczeniem w gotówce 1/4 część ceny za ziemię i budynki.

W celu obejrzenia zgłosić się należy do rządzcy p. Kobelskiego na miejscu. — Bliższych informacyi udziela i zawiera punktacye w POZNANIU.

BANK ZIEMSKI.

Na Odrzańskiej ul. 4 w domu p. Rechnitza
wielka wyprzedaż gwiazdkowa!

Aby wypróżnić mój skład ubrań zimowych sprzedaję

paletoty zimowe, które przedtem kosztowały 20 marek, za 10 marek.

Jopy, które przedtem 8 i 9 marek kosztowały, teraz za 6 marek.

Ubrania (oblecz), galoty, paletoty dla chłopców, płaszcze cesarskie
po niebywałej cenie.

H. Wiener Racibòrz, ul. Odrzańska.
Pierwszy skład za rynkiem.

Ul. Odrzańska n. 4 w domu p. Rechnitza!

Wielki los

pieniężnej loteryi wynosi gotówką bez odciągnięcia **czerwonego krzyża**

100,000 mk.

Losowanie na pewno 4 i 9 Grudnia 1893.

16,870 wygranych z 575,000 mrk.

Cena losów: 1/1 3 mrk., 1/2 1,75 mrk., 1/4 1 mrk., 1/8 80 fen.

10 szczęśliwych losów częściowych tylko 1 mrk.

Znane lubiane losy weimarskie po 1 marce

poleca

Otto Kozlowski, Racibòrz.

Porto i lista wygranych osobno 30 fen.

5000

ubrań sztofowych dla panów, które dawniej kosztowały 12, 15, 18, 20 mk., sprzedaję teraz po 9, 12, 14 i 17 mk.

Polecam także mój SKŁAD sukna i buksinu po cenach fabrycznych. — Dalej zwracam uwagę szczególnie na mój skład ubiorów zimowych, sprzedaję najlepsze paletoty po 7, 9, 12, 15, 18 mk., jopy po 4, 6,7.50, 9 mk.

Obstalunki według miary wykonuję jak najsumienniej!

Józef Hacker

Racibórz, NOWE ZAGRODY, naprzeciwko alei do więzienia karnego, w nowo zbudowanym domu o trzech sklepach.

Przy zakupnie za 20 mrk. zwracam koszta podróży w obrębie 3 mil!

Co dopiero opuściły prasę:

Żywot Leona Dupont,
przez Ks. Jandier, cena 1 mrk.

Nabożeństwo wynadgradzające
i Cześć Przenajśw. Oblicza Pańskiego,
streszczone według Nowego Daru Jezusa O. Honorata Kapucyna, cena 50 f.

Nadsyłający 1 mrk. 70 fen. do Eksped. „Wielkopolanina“, POZNAŃ, ul. Wodna, otrzyma obie te książki odwrotnie i franko.

Na wesoła i kiermasze
polecam bardzo dobre a tanie napoje. Sądki (drzewka) wypożyczam.

Maks. Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

---

2 chłopców,
synów porządnych rodziców, mających chęć wyuczyć się stolarstwa, znajdzie miejsce i dobre utrzymanie u mistrza stolarskiego

Ruda
na Bronkach,
obok fabryki mydła p. Hoffmanna.

Gorzałkę rezną,
doskonałą, — litr po 40 fen.
Najlepsze wino, litr po 35 fen.
oraz różne przednie likiery i inne napoje poleca po najtańszych cenach

Józef Katschinsky, dawniej G. Glaser,
Racibórz, ul. Odrzańska.

9000 marek

poszukuje się na pierwszą hipotekę. Offerty pod literą A. B. oddać należy w Eksped. „Nowin Racib.“

Na pierwszą hipotekę poszukuje się

7500 marek

Zgłoszenia przyjmuje pod literą C. D. Eksped. „Nowin Racib.“

Tanio! Tanio!

Przeszłoroczne

śledzie,
mendel 25 fen.

dla kupców i masarzy **Szafran,** 10 gramów 90 fen.

angielskie korzenie i pieprz,
funt po 75 fen.

Jerzy (Georg) Langer
PLAC POLKIEGO No. 1.

Młode zdrowe gołębie
kupuje w każdej ilości

A. Jurtzik
Racibórz, ul. Długa.

Nic nie ma lepszego
do rozpalania ognia nad A. Hodurka w Raciborzu nowo wynaleziony środek, zwany „szybko-podpalaczem.“ Takowy znajdować się powinien w każdym gospodarstwie domowem. Kupić można tenże w każdym składzie, gdzie się kupuje „Mortéin“ Hodurka. Tabliczka kosztuje 10 fen. (100 za 6 mrk. wprost z fabryki.)

Dwóch uczni
przyjmie od Nowego Roku 1894

J. Maciejowicz,
malarz i złotnik
w Leśnicy G. Szl.

Osiadłem we

Wodzisławiu

jako

adwokat.

Biuro moje znajduje się w domu kupca p. Adolfa Adlera, przy sądzie okręgowym.

Wodzisław, dnia 4. listopada 1893.

Luedecke,
adwokat.

Uczeń
może się natychmiast zgłosić do następcy Aug. Psotty

H. Jakob
skład towarów kolonialnych i cygar.

Tanio! Tanio!

Lampy, cylindry, knoty, szklanki, dzbanki, filiżanki i (szalki), talerze, garnki itd.

Na wesoła wypożyczam naczynia.

A. Röhrich, (skład katolicki.)
Racibórz, na Brónkach Nr. 37.

Antoni Nowak
w Raciborzu na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój

wielki skład gotowych czapek filcowych,
jesiennych, sztofowych i innych.

Mianowicie polecam

piękne baranice,
czapki dla wojaków, urzędników kolejowych, górników, woźniców, oraz czapki z filcu, atłasu i jedwabiu
jako też czapki dla dzieci.

Wielki wybór kłobuków, — a wszystko w doskonałym towarze po najniższych cenach. Kto kupi, ten się przekona!

Księgarnia K. Kozłowskiego w Poznaniu

poleca następujące książki:

Podręcznik geografii ojczystej. Cena 1 m. 25 fen., z oprawą 1 m. 50 fen. Jestto bardzo pożyteczna i tania książka, która znajdować się powinna w każdym domu polskim. Zwraca się uwagę także Szlązakom na to dziełko, gdyż zawiera ono mapkę Szląska w polskim języku i opis Szląska na 35 stronach. Wogóle jest 283 str., 50 obrazków i 8 mapek.

Historya polska w pięknych przykładach przedstawiona. Ułożył J. Chociszewski. Cena 80 fen., w opr. 1 m. 10 fen. Wszystkie prawie pisma polskie polecają tę książkę jako bardzo zajmującą i pouczającą. Dla Szlązaków jest treść jej bardzo ciekawa, gdyż jest tu mowa o św. Jadwidze i Henryku Brodatym, o Szlązaku Pretwiczu i o różnych sławnych mężach, którzy żyli jeszcze w tym czasie, kiedy Szląsk do Polski należał.

Żywoty Prymasów i Arcybiskupów Gnieźnieńskich. Cena 1 markę, dla Szlązaków za 50 fen. — Książka ta zawiera 84 życiorysów arcybiskupów gnieźnieńskich, którzy — jak wiadomo — w dawnych czasach mieli zwierzchnictwo nad dyecezyą Wrocławską.

Z niewoli tatarskiej. Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku. 364 str., 6 obrazków. Cena 2 m. Napisał Janek z Grzegorzewic. Książka ta jest tak zajmująca i pięknie napisana, że kto ją weźmie do ręki, ten jej nie odłoży na bok, dopóki całej nie przeczyta. Szlązaków zainteresuje ona niezawodnie, boć im Tatarzy także dali się we znaki w bitwie pod Lignicą, w której zginął Henryk pobożny.

Wspomnienia o życiu i pismach Adama Mickiewicz. Cena 20 fen.

Staszyc. Tygodnik obrazkowy dla oświaty i rozrywki. 180 str., wielki format, 80 pięknych obrazków. Cena znacznie zniżona, 80 fen.

Kantyczki Poznańskie opr, 80 fen.

Deklamator polski: 80 fen., z opr. 1 m. 10 fen. Zawiera stósowne do deklamacyi wiersze religijne, narodowe, historyczne i sztuki teatralne.

Cena sklepowa ośmiu powyższych książek wynosi **8 marek 25 fen.**, Szlązakom jednakże opuszczam **2 m. 75 fen.** Kto zatem nadeśle **5 m. 50 fen.**, ent odbierze ośm książek franko.

Adres taki: **K. Kozłowski Poznań, ul. Długa 8. (Posen).**

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.